

Wschód słońca o godz. 5 m. 31 r.  
Zachód „ 6 „ 19 w.  
Długość dnia „ 12 „ 48.  
Użyło „ 3 „ 55.  
Wschód „ we dnie.  
Zachód księżycy o god. \* \* \*

# KALISZANIN,

Dziś SS. Maurycego i Anieljusza.  
D. 14 „ Podwyższenie Sgo Krzyża.  
„ 15 „ Imienia Maryi i Nikodema.  
„ 16 „ Kornelego i Cyprjana.

**Cena ogłoszeń:**  
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za  
każdy następny wiersz po kop. 3

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 13 września 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonialny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

## Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większym niż dotąd rozpoznaniem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (można drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W Nr. 203 Gazety Handlowej Wrocławskiej mieści się artykuł co do wynoszenia ruchomości w czasie pożaru, który tu czytelnikom podajemy. Z wynoszonych z pośpiechem w czasie pożaru

ruchomości zazwyczaj wiele ginie. Nie mówimy tu o miejscowościach gdzie dobrze uorganizowana i stała straż ogniowa istnieje, ponieważ tam wynoszenie ruchomości w czasie pożaru jako zbyt ciężkie zupełnie jest zaniechanem: gdy się dach pali usuwają tam ruchomości na dolne piętra niewynosząc częstokroć żadnego przedmiotu z obrębu palącego się domu. Opróżnianie lokali przez mieszkańców sąsiednich zabudowań i ratunek ruchomości 90 razy na 100 bywa zwykle zawczesny i niepotrzebny. Towarzystwa zaś assekuracyjne zastrzegając wynoszenie ruchomości wtenczas jeśli dom w którym się mieszczą lub bezpośrednio przyległe budynki zajęte są ogniem, zastrzegają również, że wynoszący ruchomości bez tej przyczyny nie ma prawa rościć pretensji do wynagrodzenia za poniesione szkody.

Mieszkańcy powinni zaufać straży ogniowej i powierzając jej ratunek, zaniechać porywcze i niepotrzebne środki. Życzyć by także należało aby straże ogniowe za pośrednictwem pism periodycznych starały się zaznajomić obywateli z warunkami assekuracji w tym przedmiocie i przez to wpłynąć na zaniechanie przedwczesnego ratunku ruchomości w czasie pożaru, gdyż wynoszenie częstokroć niezagrożonych ogniem przedmiotów utrudnia ratunek budowli i działanie straży.

Wynoszenie ruchomości wyjątkowo jest koniecznem, lecz to tylko z budynków drewnianych, krytych lekkim materiałem, i w tenczas jeśli wiatr, zimno lub brak wody, ratunek budowli utrudnia. W tym wypadku policja i dodany do pomocy oddział wojska, winny publiczność zgromadzoną około ognia usunąć i wspólnie z członkami straży ogniowej pilnować całości przedmiotów wyniesionych z zajętych przez ogień budynków.

Głównym zadaniem dowodzącego strażą ogniową jest oddzielanie jej od publiczności gdyż nie tylko indywidua w chęci niegodziwego zysku przybywające (Brandbummlerzy), ale nawet i inni widzowie niewczesną krytyką działań straży i rada-

mi opartemi nibyto na lepszej znajomości rzeczy ratunek utrudniają.

— Przedstawienie we wtorek opery „Ernani” do reszty zjednało publiczność naszą dla towarzystwa p. Caroselli. Przedstawienie to poszło rzeczywiście nader gładko. Przed innemi zbierali zasłużone laury: p. Crotti z panną Caroselli. P. Caroselli obdarzony niepospolitym głosem i władający nim umiejętnie, w szczęśliwym widocznym był usposobieniu, pani Caroselli zaś, tak swoim śpiewem i grą pełną czucia, jak i uroczą powierzchownością zawsze podobać się musi. Poznaliśmy także p. Beuferreri (basso), który niezbyt silny posiada głos, śpiewa jednak bardzo przyzwoicie. Grający rolę tytułową p. Caroselli będąc niedysponowany z powodu ząbieienia, prosił publiczność o pobłażanie. Z tej również przyczyny przedstawienie Trubadura zamiast wczoraj, odbędzie się jutro.

Musimy także pochlebnie uczynić wzmiankę o orkiestrze p. Lewandowicza, którą widocznie coraz większej nabiera wprawy w towarzyszeniu operze.

Nakoniec, wskutek wielostronnych żądań wypadła nam nadmienić, że tak w swoim jak i publiczności interesów p. Caroselli powinienby zniżyć ceny biletów, a zniżenie to z pewnością zapewni mu dłuższy pobyt w naszym mieście. Nadto według istniejącego u nas zwyczaju wypadłoby zaczynać przedstawienia nie o godz. 8-ej lecz o 7-ej.

— Menażerja p. Winklera opuściła Kalisz.

— Dnia 8-go b. m., w samo południe, spalił się stóg żyta na polach do Zagorzynka należących ustawiony. Stratę obliczono na 300 rs. przyczyną pożaru ma być rozmyślne podłożenie ognia przez chłopaków.

— Dnia 10 b. m., Ferdynand **Hałaczkiwicz** sekretarz Trybunału kaliskiego, w wieku lat 65, zakończył życie.

— Dnia 4 b. m., w b. mieście, obecnie osadzie Wieruszów, pow. Wieluńskim, zakończył ży-

## PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(Ciąg trzydziesty ósmy).

Było to w skwarny lipcowy dzień, gdy z trudnością dźwigając nogi, wraz z swym psem włókłem się ku karczmie Przytułek. Słońce coraz gorętsze, dogrzewało i piekło bezustannie; powietrze na wskroś przesycone było duszącym pyłem. Błyśzące wrony i kruki z roztworzonymi dziobami, żałośnie spoglądały na przechodniów, jakby prosiły ich o pomoc, same tylko wróble nie traściły na fantazji i nastroszywszy piórka, jeszcze wesela jak zwykle świergotały, drapiąc się po płotach, śmiało siadały na zastanej kurczym drodze, szaremi chmury unosiły się nad zielonemi konopiami. Pragnienie mi dokuczało, a wody nigdzie nie było blisko; w Kołotówce jak i w wielu innych wsiach stepowych, chłopci nie mając źródeł i studni, piją jakieś rzadkie błoto ze stawu... Bo któżby naśladł ten wstrętny napój wodą? Chciałem zażądać od Mikołaja Iwanowicza szklanek kwasu lub piwa.

W żadnej porze roku Kołotówka nie przedstawiała bardzo miłego widoku, ale osobliwie przykre wrażenie wzbudza ona wtedy, gdy palące pro-

mienie lipcowego słońca, oświecają te na pół rozrzucone dachy domów, ten głęboki wąwóz, ten jałowy i piaszczysty wygon, po którym błakają się bez celu chude, długonogie kury, ten szary osikowy zrab z kwadratowymi dziurami w miejscu okien, szczątek dawnego dworu, w około zarosły pokrzywą, burzanem i piołunem, i ten pokryty gęsim pierzem brudny staw, z obwódka na wpół wyschłego błota i schyloną na bok groblą, obok którego na wydeptanym zagonie, zmęczone upałem owce, ledwie żywe smutnie się cisną jedna do drugiej, i z wyrazem cierpienia opuszczają coraz niżej głowy, jakby w oczekiwaniu, że przecie kiedyś minie ten nieznośny upał. Wólnym krokiem zbliżałem się do mieszkania Mikołaja Iwanowicza, wzbudzając, jak się należało spodziewać w dzieciach zdumienie, dochodzące do bezmyślnego ostupienia; w psach niezadowolenie, objawiające się zajądłem szczekaniem, gdy naraz w progu karczemki ukazał się wysoki mężczyzna bez czapki, w bajowej sukmanie, przepasany niebieską przepaską. Na oko zdał mi się stróżem; gęste siwe włosy w nieładzie wznosiły się nad suchą i pokrytą zmarszczkami twarzą; wołał na kogoś gestykulując żywo rękoma, i o ile można było zauważyć, był cokolwiek pijanym.

— No chodźże, chodź, bekotał z trudnością, podnosząc gęste brwi; — chodź Morgaczu! ach! jakże ty się wleciesz, daję słowo. To nie dobrze. Tu czekają na ciebie, a ty się guzdrasz... Chodźże.

— Idę, idę, dał się słyszeć drżący głos, i na prawo z za chałupy ukazał się niski, tłusty, kulawy mężczyzna. Był ubrany w dość porządną, sukienną, wdzianą na jeden rękaw czujkę; wyso-

ka, naciągnięta na oczy rogatywka, nadawała jego pulchnej twarzy wyraz chytrłości i ironji. Jego małe, żółte oczki żywo biegały; z wąskich ust nie schodził lekki uśmiech, a długi i spiczasty nos sterczał ku górze jak ster statku. — Idę mój drogi, idę, dodał szyku stając ku karczmie — po co mnie wołasz?... Kto na mnie czeka?

— Po co cię wołam? rzekł z rodzajem wyrzutu mężczyzna w bajowej kapocie. Jaki żeś ty Morgaczu dziwny; wołają cię do karczmy, a ty się jeszcze pytasz po co? A wszyscy poczciwcy cię czekają: Jasiek Turek, Dziaki Barin i liwerant z Żyzdry. Jasiek z liwerantem się założył o miarkę piwa — kto kogo przemoże w śpiewie... rozumiesz?

— Jasiek będzie śpiewał? żywo odrzekł nazwany Morgaczem. I ty nie kłamiesz, Obałduju?

— Nie kłamię, z godnością odpowiedział Obałduj: — a ty kłesz. Widać, że będzie śpiewał kiedy się założył, o ty koniu pana Jezusa, o ty oszuście jakiś!

— No, chodźmy prostaku, odrzekł Morgacz.

— No, pocałujże mnie przynajmniej, wybełkotał Obałduj, szeroko roztwierając ramiona.

— Patrzcie go, rozpieszczonego Ezopa, z ironją odpowiedział Morgacz, odtrącając Obałduja łokciem, i obadwaj schyliwszy się weszli w niskie drzwi karczemki.

Podłuchana przezemnie rozmowa, wzbudziła moją ciekawość. Już nie raz dochodziły mnie wieści o Jaśku Turku, jako najlepszym w okolicy śpiewaku, i tu naraz przedstawia mi się sposobność słyszeć go i jeszcze w zawodach z drugim artystą. Podwoiwszy kroku, wszedłem do karczmy.



cie Teodor **Bromski**, w wieku lat 45, był tamieczny burmistrz.

W dniu 10-ym września r. b., o godzinie 1-szej z południa, w dobrach swych dziedzicznych Wojstawie w powiecie Sieradzkim, zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzonej śś. Sakramentami Bolesław **Siemiątkowski**, w wieku lat 27. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Korczewie nastąpi w dniu 13 t. m., a pochowanie zwłok w grobie familijnym w d. 14, na które pozostała żona z synami i matką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

WIADOMOŚĆ O RUCHU CHORYCH,  
w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc lipiec  
1872 r.

W szpitalach	Znajdowa- to się	Przybyło	Wyzdro- wiło	Umarło	Pozostało
Stej Trójcy w Kaliszu	50	75	72	4	49
Starozakonnych w Kaliszu	23	81	73	3	28
Sgo Józefa w Sieradzu	15	18	15	3	15
Wszyst. SS-ów w Wieluniu	23	28	33	3	15
Sgo Mikołaja w Łęczycy	21	26	22	4	21
Sgo Ducha w Koninie	18	48	27	2	36
W lazarecie więz. w Kaliszu	7	8	9	1	5
" " Sieradzu	26	31	27	2	29
" " Łęczycy	6	6	5	"	7
Razem	190	321	283	22	206

## Korespondencja Kaliszanina.

Z okolic Sieradza d. 1 września 1872 r.

On do mnie, ja do niego! rwiemy się zajadli.  
Na wrzaski i hałasy służący przypadli.

Krasicki Satyra.

Już to od dwóch miesięcy pojawiają się w Kaliszaninie korespondencje z Sieradza, które z razu niby nieśmiało, z czasem takie przybrały rozmiały, że zakrawają na paszkwile.

Już to ten Sieradz nieszczyśliwy. Ile razy go się kto czepli, zawsze go zadraśnię.

Nie dawno obmalowano go w Gazecie Polskiej po kilka razy, jakby pod ciemną gwiazdą siedział. Teraz nicują go w najbliższym organie naszym. Ostatnio zaś przeniesiono walkę z miasta na pizszących i ci się osobiście dotykają. Cóż przecież sam Sieradz i okolica jego na tem zyskały? co zyskali czytelnicy Kaliszanina? Tamten stracił swą wziętość, jeśli miał jaką: ci zaś dowiedzieli się o brudach, jakich nigdzie nie brakuje. Ale pożytku ani moralnego ani materialnego ni kryty. A przecież każde pismo, choćby nawet taki Kurjer Świąteczny szukał pożytku ogólnego!

Żeby więc, tę korzyść moralną i materialną z korespondencji Sieradzkich osiągnąć, trzeba je

koniecznie zmienić w treści i formie. Obaj bowiem korespondenci Kaliszanina grzeszą po trosze. I tak: p. Szaraczek, niewłaściwie czerni ludzi; p. J. K. niezastępienie sypie Sieradzowi pochwały: a obaj mieszą pisarzy z osobistością i obaj grzeszą przeciw gramatyce polskiej.

Niechaj więc obaj przyjmą tę braterską przestrożę, jaką ich na właściwą drogę zwrócić pragnę. P. S. niewłaściwie sobie obrał drogę do moralizowania Sieradzan. Piękny to cel, ostrzeżenie braci błądzących. Ale nie tą się go drogą dobiega. Gdyby P. S. był pamiętał na ową prawdę moralności, którego się na ławach szkolnych zapewne uczył. *Nie łaj! nie przepraszać!* nie byłby wywoływał owej burzy p. J., a następnie i sobie i jemu i nam wszystkim byłby oszczędził przykrości. Trzymając się owego prawda moralności byłby zmienił formę korespondencji, odwrócił front, i zaczął od tego na czem obiecał skończyć. Należało mu bowiem najpierw, ująć serce pocziwych Sieradzan, wykazawszy ich dobrą stronę, a dopiero ująwszy je, prawić *verba veritatis*. Zawsze przecież pamiętać o owej pięknej regule starożytnych. „*Misce utile dulci i Suaviter in verbis, fortiter in re.*” A przecież Sieradz ma niejedną dobrą stronę, jak to usiłował mu wykazać p. J. K.

Ale przypuściwszy, że, ponieważ każdy ma swą logikę, ma ją i p. S. więc mu wolno było tam zacząć gdzie się podobało?

Prawda! Ale znów wytykając wady p. S. Sieradzanom, nie miał prawa tykać osób, jak to zrobił w Nr. 59 wytykając prawie palcem o kim chce mówić. A że to nie wymysł, ani naciąganie jego słów zaraz udowodnię. Sam p. S. mówi, że w Sieradzu *wszyscy się prawie na wylot znają* (List I Nr. 57). Tam, gdzie wszyscy znają, nie można tak wytykać wad osobistych, jak się wytyka w Warszawie, gdzie się mało kto, albo wcale nie znają. Tu bowiem lada wyraz już kompromituje osoby i po jego wyrzuceniu wszyscy wiedzą o kim go powiedziano. Wtenczas korespondencja z moralnej zamienia się w paszkwil. A czy się to godzi? Czy wolno szarpać dobrą sławę bliźniego, zwłaszcza jeśli ten sławy tej nie hańbi swemi występkami, lecz ją tylko usterkami na śmieszność naraża? Pięknio to uczono nas w szkole: *Omnia si perdas, famam servare memento*. Nie zachował tej reguły p. S. Dopuścił się więc błędu wytykając ową białoczapkową młodzież sieradzką. Można ją było ośmieszyć ale wytykać nie należało. Tykając ich honoru p. S. niewłaściwie także dotknął cały Sieradz, licząc dobre w nich, między drobne wytyki. Prawie bowiem cały ogół mieszkańców spotwarzył tem zdaniem.

To też ujmując się za tym ogółem p. J. K. (w Nr. 61 Kal.) znów to dobro przesadził i nie tak jak należało, mianowicie w obronie biednych młodzieńców, stanął.

Wystawiając dobrą stronę Sieradza, należało przedstawić to co w nim zasługuje na ten przymiot dobrego, ale nie wypadało tak bezwzględnie

chwalić tego, co na pochwałę nie zasługuje, bo się tem w błąd wprowadza i samych Sieradzan ogół. Nie widać tu bowiem w Sieradzkim owej gorliwości w szkoły, bo te jakie są nie wywarły dotąd żadnego wpływu na okolice. Widać to ze skutków. Kiedy bowiem przed r. 1866 nie rzadki był właściciel w szkołach publicznych, dziś nie ma ani jednego, a z miasta tylko kilku. Nie wiadać tu postępu w naprawie dróg, chyba w pomnażaniu dziurawych mostów, powybijanych dróg i kałuż na nich, jak to widać na trakcie z Sieradza do Chartupia W. ze Złoczewa do Gronowa i t. p.

I owa tak okrzykana sprawiedliwość w Sądach gminnych, nie tak się w rzeczywistości przedstawia jak ją pochwalają. Niech o niej zdanie dać obywatele miejscy, a nawet i lud prosty! A owo głosowanie w gminach powszechne o jej potrzebach lub rozkładzie kosztów na ten cel, jakie to daje rezultaty?

Niech Bóg nas broni od takiego postępu! Nie można więc tak bezwzględnie chwalić Sieradza, chyba że przyjmijemy za zasadę że: *Et roluisse est*. bo na chęciach to podobno nie zbywa niejednemu w Sieradzu! Ale ta zasada nam tylko *magnis*. Wytykając niewłaściwości pana S. w jego korespondencji p. J. K. powinien był, wykazywać zasługi i dobrą stronę oczernionych, silnie i energicznie stanąć w obronie owych zaczerpionych młodzieńców i zażądać odwołania paszkwilów. W obronie bowiem honoru i najenergiczniejsza postawa nie jest zbyt cenna.

Obaj panowie robią Sieradzan *pijakami* z tą tylko różnicą, że p. S. do dziś ich widzi p. J. K. tylko do r. 1861. O ile ja znam Sieradz, nigdy on nie słynął z pijaństwa. Raczej miał sławę z kosterstwa, gier azardowych: a tych i dziś tam nie brak, tylko w innej formie. Dawniej były *moja, twoja*; dziś są *gierytasze*, preferansy, niby to gry tylko towarzyskie, ale często dużo kieszeń kosztujące. A o tem żaden z panów nie wspominał.

Sieradzanie słynęli raczej z odwagi, czego dowodem owo pieczętowanie się lakiem czerwonym. Jeśli zaś pili, to pili sławne po wszystkie czasy piwa sieradzkie. Ztąd przysłowie.

Sieradzanie dobrzy ludzie,  
Piją piwo w lada budzie.

Ze byli i są dotąd pijacy w Sieradzu, i okolicy o tem nikt nie wątpi; że się odbywają chulki po całych dniach i nocach czasami i to prawda. Ale owi zwolennicy Bachusowi porównani z liczącymi braci w Warszawie, Kaliszu i innych większych miastach, — jeszcze przedstawiają Sieradz w bardzo świetnych kolorach? A ileż to jest

1). Jak głośne były piwa sieradzkie dowód tego mam pod ręką z w. XVII. Są to dwa przywileje dane mieszkańcom niektórym miasta Kalisza przez Władysława IV i Jana Kazimierza na sprowadzanie do swego użytku i dla Bursy Czyżewskich, piwa z Sieradza.

przez zakurzone szyby dwóch małych okienek, nie zdołały oświecić zwykłej ciemności izby. Wszystkie bowiem przedmioty były słabo oświecone, i to jakby płamami. Za to było w niej prawie zimno, i gdy tylko przestąpił próg, uczułem się naraz orzeźwionym i do nowych sił przywróconym.

Moje przybycie o ile mogłem zauważyć, z początku cokolwiek zaniepokoiło gości Mikołaja Iwanowicza, lecz spostrzegłszy, że ten powitał mnie jak znajomego, uspokoił się i już więcej nie zwracał na mnie uwagi. Poprosiłem o piwo i usiadłem sobie w kącie obok chłopka w podartej świcie.

— No cóż; zawołał naraz Obaduj, wypijesz duszkiem kielich wódki i łącząc do wyrazów dziwne gesta rąk, bez których widocznie nigdy jeszcze nie wyrzekł ni jednego słowa. Czegoż jeszcze czekać? Zaczynać to, zaczynać? No, Jasie!...

— Zaczynać, zaczynać, zachęcająco podchwycił podchmielony karczmarz.

— Zaczynamy, rzekł z zimną krwią i zarozumiałym uśmiechem liwerant: jestem gotów.

— I ja gotów, odrzekł zmieszany Jasie.

— No zaczynajcie dzieci, zaczynajcie, zapisał Morgacz.

Ale pomimo ogólnego życzenia, nikt nie zaczął; liwerant nawet nie podniósł się z ławki, wszyscy jakby oczekiwali czegoś.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapewne nie wielu z czytelników miało sposobność zaglądać do wiejskiej karczmy; ależ myśliwy, gdzież on nie wiezie?... Urządzenie jej bardzo proste. Składa się ona zwykłe, z ciemnej sieni i wybielonej izby, przedzielonej na dwoje przegrodą, której nikt z gości nie ma prawa przekraczać. W tej przegrodzie nad szerokim dębowym stołem urządzony dość obszerny otwór. Na owym stole nalewa się wódka. Opieczetowane półgarncówki różnej wysokości, rzędem stoją na półkach wprost wejścia. W pierwszej części izby znajdują się ławki, kilka pustych beczek i stoł w kącie. Wiejskie karczmy po większej części są ciemne, i prawie nigdy na ich ścianach z belek nie ujrzyć jaskrawo-kolorowanych obrazków scen mitycznych, bez których rzadko która izba się obejdzie.

Wszedłszy do szynku, zastałem tam już dość liczne towarzystwo.

Za szynkwasem Mikołaj Iwanowicz w pstrej perkalikowej koszuli, uśmiechając się, nalewał dwa kieliszki wódki Morgaczowi i Obadujowi, a za nim przy oknie siedziała jego bystrooka połowica. Na środku izby stał Jasie Turek, szczupły i przystojny, około lat dwudziestu trzech mężczyzna; ubrany w długą nankinową kapotę niebieskiego koloru. Wyglądał na robotnika fabrycznego, i prawdopodobnie nie mógł pochwalić się szczególniejszym zdrowiem. Jego zapadłe policzki; szare, duże, melancholijne oczy; białe, wysokie z zarzuceniami w tył jasno-blond kędziarami, czolo; duże, rumiane, wyraziste usta; oraz cała twarz, znamięnowały marzyciela i entuzjastę. Był on bardzo

wzruszony; mrugał oczyma, nierówno oddychał, ręce mu drżały jak w febrze, — i rzeczywiście była to febra, ta trwożliwa nagła febra, znana wszystkim ludziom przemawiającym, albo występującym publicznie. Tuż obok niego stał czterdziestoletni mężczyzna, o szerokich ramionach, silnych muskułach, z niskim czołem, małymi tatarskimi oczkami, krótkim i płaskim nosem, czworograniastym podbródkiem, i czarnymi błyszczącymi twarzą jak szczecina włosami. Wyraz jego smutkiej, otłowianej barwy twarzy, mianowicie białych jego ust, można było nazwać prawie dzikim, gdyby ta twarz nie była tak melancholijna. Ani drgnął leniwie powłócząc w oko oczyma. Ubrany był w jakiś stary surdut z miedzianymi guzikami; stara, czarna jedwabna chustka owijała jego grubą szyję. Zwano go Dzikim Barynikiem; wprost niego na ławce pod obrazami, siedział rywał Jasie — liwerant z Żyzdru; był to niski, tegi, około lat trzydziestu mężczyzna, dziołbaty i kędzierzawy, z tępy m zadartym nosem, żywymi, pewnymi oczyma i rzadką brodą. Podłożywszy pod siebie ręce, wyzywająco spoglądał w oko, i niedbale kiwał postukując nogami, obutymi w eleganckie buty ze sztylpami. Był ubrany w nowy, cienki z czarnego sukna z manszestrowym kołnierzem armiak, z pod którego wyglądała czerwona koszula, starannie zapięta pod szyją; w przeciwnym kącie na prawo od drzwi, siedział za stołem jakiś chłopiec w wąskiej zniszczonej swicie z ogromną dziurą na ramieniu. Promienie słońca, przenikając złotem strumieniem



w samym Sieradzu, którzy wcale żadnych trunków rozpalających nie używają! I głupimi, nieukami, nie wiedzącymi o bożym świecie, jak chce p. S. nigdy nie byli Sieradzanie. Niech na to odpowiedzą fakta. Sieradz miał dwóch znakomitych szperaczy na poludziejowym, — reagenta Pstrokońskiego i żyjącego p. Szaniawskiego. Sieradz ma od 20 lat księgarnię i urzędową przy niej czytelną, i ta dobrze stoi — a więc ludzie czytają. Sieradz wydał wielu obywateli pracujących dziś po różnych dekanatach rządowych, i wielką liczbę kapłanów. Sieradz ma dziś kilku uczniów na uniwersytecie. W Sieradzu jak wykazał p. J. K. przypada na 80 dusz 1 pismo perjodyczne polskie (stosunek prawie olbrzymi). W Sieradzu jest kilka osób oddanych con amore numizmatyce. W Sieradzu rzadki jest mieszczanin coby czytać i pisać nie umiał. Są więc dane przemawiające wymownie za oświatą w samem mieście.

(Dokończenie nastąpi).

## Różne wiadomości.

— Pani Lucca wsiadła w d. 30 z. m. w towarzystwie rodziców, córeczki i swego sekretarza anglika p. Jarrett na pokład statku parowego „Cuba,” udając się z Liverpoolu do Ameryki. Kontrakt tej prima-donny zawarty z p. Max Marretzek, dyrektorem opery włoskiej w Nowym-Yorku zabezpiecza dla niej warunki, jakie dotąd, żadnej podobno śpiewaczki nie stały się udziałem. Pani L. będzie występować w czasie sezonu po cztery razy na tydzień, i otrzyma za każde wystąpienie po 200 f. str. (1400 rs.), prócz tego dzieli się z dyrektorem pewną przewyżką. W czasie pobytu w Nowym-Yorku i innych miastach Unii obowiązany jest impresario dostarczać jej wygodnego mieszkania, wszelkich potrzeb dla jej domu, mieć służbę i ekwipaż na jej rozkazy w pogotowiu. Sezon rozpoczyna się dnia 30-go września, i trwa do 12-go grudnia, poczem towarzysztwo w najznakomitszych miastach Unii aż do 31 maja r. p. gościnne przedstawienia dawać będzie. W ciągu zatem ośmiu miesięcy wypiewa sobie pani L. 25,600 f. str. (180,000 rub.).

— Żeby mieć wyobrażenie o bandytyzmie we Włoszech, nadmieniamy, że naczelnik wojenny jednego tylko obwodu *Marfice nuovo*, przeznaczył za ujęcie i dostawę dziesięciu najniebezpieczniejszych bandytów sumę ogólną 86,142 franków, licząc od 23,000 aż stopniowo do 500 franków za jednego.

— Gebweiler w górnej Alzacji 4-go września. Nadzorca dworu kolei żelaznej między Kolmar i Mulhuzą położonej, Franke udał się wczoraj około 11-ej godz. w wieczór z dwoma kolegami do blisko położonej oberży, aby na cześć rocznicy Sędzińskiej jeszcze parę godzin wesoło przepędzić. W tej samej izbie siedziało trzech młodych alzaczyków. Przy jednym stole śpiewano niemieckie „Wacht am Rhein” przy drugim francuskie pieśni. Z tąd powstała zwawa kłótnia, a gdy Franke skoczył ku jednemu z młodzieńców, by go za obraźliwe wyrazy, jak mówią, do odpowiedzialności pociągnąć, przyszło do obelg czynnych, poczem młodzieniec ujął nóż i zadał nadzorczy trzy pchnięcia, jedno w piersi, drugie w dolną szyję, trzecie poniżej szyi, Franke został na miejscu, a sprawca zdolał uciec. (Schl. Ztg.)

— Podług ministerjalnego sprawozdania wybito w Francji od r. 1855 do 1870 włącznie, a zatem przez lat szesnaście, złota za 5,299,850,740 srebra za 558,620,244 razem za 5,855,870,872 franków. Największa ilość złota pochodziła z Australji i Kalifornji.

— We Florencji aresztowano w tych dniach pewną wybitną osobistość, która znajdując się w kłopotliwym położeniu finansowem i chcąc osiąść znaczny spadek po swej rodzinie, usiłowała pozabawić życia przez otrucie 18 osób, w tej liczbie swych rodziców, braci, żonę i własne dzieci. (G. H.)

— W Poznaniu przed kilkunastu dniami pokazy się w obiegu fałszywe guldeny austriackie. Robione są z miękkiego metalu, lecz powierzchowność zupełnie dobrym guldenom odpowiada.

— W dniu 4 b. m., artysta dramatyczny Lech Nowakowski, b. dyrektor teatru lwowskiego, znany w naszym mieście; wychował się i nauki pobierał w Wiedniu, a we Lwowie umarł.

— Niedawno ożenił się w Londynie p. Edward Patisson z 17-to letnią panną imieniem Ellen Ma-

ry. Pan P. stracił w wojnie krymskiej obie nogi, a ona miała przed dwoma laty w czasie rozbięcia okrętu nogi tak potrzaskane, że jej obie amputować musiano.

Małżeństwo nie będzie mogło na własnych utrzymać się nogach!

## HISTORYCZNY OPIS

### niektórych miast gubernji Kaliskiej

i sąsiednich.

(Ciąg ósmy).

W czasie wyprawy na Krzyżaków roku 1433 Władysław Jagiełło będąc obciążony laty i osłabiony na oczy, przepędził w Koninie całe lato, oczekując skutku wyprawy. W drugiej połowie XVI-tego wieku Jakób Ostroróg starosta Koninowski generał wielkopolski, tudzież pleban miejscowy Stanisław Lutomierski wyznaczeni braci czeskich do Konina wprowadzili, i przykładem swoim wszystkich urzędników grodzkich, wielu z okolicznej szlachty i mieszczan do odszczepieństwa przywieśli. Dzierzgowski arcybiskup gnieźnieński wyrobił u Zygmunta Augusta w 1556 r. rozkaz zabraniający heretykom schadzek w tem mieście, w skutek czego Lutomierski wyniósł się z Konina do Małej Polski, i tym sposobem położono koniec szerzeniu się reformacji w tej okolicy. Od Października r. 1572, znany w dziejach Jan Montluc biskup Walencji, poseł francuski, do popierania elekcji Henryka Walezyusza na tron polski, przebywał w Koninie przez 6 miesięcy, jako w mieście od stanów R. P-tej sobie wyznaczonem. Tu on rozwinął całą potęgę swojej dyplomatycznej przebiegłości, celem otrzymania berła polskiego dla swego księcia, przełamując nie małe trudności. W roku 1628 wszczęto się w Koninie morowe powietrze, które trwało przez lat 3; akta przeciw miejscowe nie wymawiają ofiar zarazy. Miasto Konin było jeszcze powtórnie dotknięte morową zarazą w r. 1662, w którym to czasie miasto to nie posiadało więcej nad 200 dusz ludności. Za panowania Stanisława Augusta, Konin znacznie się z gruzów podniósł. W r. 1792 liczono w nim 204 domów, a między niemi kilka murowanych i 2 kościoły, to jest farny założony jak mówią od Piotra Duńczyka w XII-tym wieku i księży Reformatorów założony w XVII-tym wieku przez Teofilę z Leszczyńskich Wiśniowiecką, kasztelanową krakowską. W dawniejszym czasie mieszkańcy Konina trudnili się głównie rolnictwem i składali się z polaków, żydów, niemców i szkotów. Ci ostatni zajmowali się także handlem cząstkowym, rzemiosłami, a według akt grodzkich, i konińskich z r. 1672 dekretem starościńskim dozwolone było Szkotom wyrabiać piwo. Miasto Konin było dosyć dobrze uposażone, posiadało bowiem wieś Kurów, a przy tem wójtostwo i kilka młynów. Herbem miasta jest koń, jak się to okazuje z pieczęcią zawieszanej przy dyplomacie z r. 1369, z napisami: „Sigillum Communitatis civium de Conin.”

19. *Pyzdry*, miasto powiatowe o 7½ mili od Kalisza, dawniej starostwo bez jurysdykcji i gród należący do jenerała Wielkopolskiego. Przyjemne jest położenie tego miasta i zamku starożytnego, na wzgórzu po nad brzegiem rzeki Warty, blisko ujścia do niej Prośny. Na początku XIII-go wieku był tu zamek warowny, i Pyzdry należały do ważniejszych miejsc obronnych w kraju. Henryk Brodaty książę wrocławski z powodu mniemanych praw sukcesyjnych załogę swą roku 1233 do Pyzdr wprowadził. Przechodząc dalej pod rządy różnych książąt wielkopolskich, ostatnio po jej wygaśnięciu *Pyzdry* do korony przyłączone zostały. W czasie najazdu Krzyżaków w 1331 roku smutny nader los spotkał to miasto, całe bowiem zrabowane i razem z kościołami w popiół obrócone, a wszyscy mieszkańcy w pień wycięci zostali. Kazimierz Wielki w roku 1333 odbudował Pyzdry, zamek z gruzów podniósł i mocniej go obwarował. Gdy w roku 1345 podczas wojny Czechów z Bolesławem księciem Świdnickim Czechy rościły także pretensje do Polski, w Pyzdrach stanęła doczesna zgoda o zawieszenie broni od 7-go września do 11-go listopada między Kazimierzem Wielkim i Bolesławem księciem Świdnickim a rządcą Wrocławia działającym w imieniu Jana króla czeskiego. W drugiej połowie XIV-go wieku Pyzdry policzone zostały w poczet sześciu miast, z których wybrani Rajcy składali najwyższy sąd miejski w Poznaniu, dla prowincji Wielkopolskiej

bez apellacyi do Hali i Magdeburgu. W r. 1382 wojska węgierskie zajęły Pyzdry działające na rzecz Zygmunta margrabi brandeburskiego, zięcia Ludwika króla węgierskiego, którego tenże król naznaczył następcą swoim tak na tronie węgierskim jak i w księstwie mazowieckim, chcąc to ostatnie zdobyć orężem. Ale Wincenty z Kępy wojewoda poznański gorliwy stronnik Ziemowita księcia mazowieckiego zebrawszy stronnictwo oraz hufiec szlachty mazowieckiej, obległ miasto na początku r. 1383. Czwartego dnia od zaczęcia oblężenia otworzono bramy miasta, zamek zaś po trzydniowej jeszcze obronie poddał się także dla niedostatku żywności wyjednaawszy od zwycięzców, że załogę z bronią i końmi wyjąć dozwolono. Kazimierz IV-ty który nieraz tu przebywał podczas wojen z Krzyżakami, potwierdził w r. 1453 wszystkie dawne przywileje miasta Pyzdr, a nadewszystko wolność sądenia się podług praw magdeburskich. Kwitnęło też miasto powiększając się w ludność, mieszkańcy byli zamożnymi zajmując się handlem i przemysłem. Pod Pyzdrami w r. 1656 stał obozem Wrangel jenerał szwedzki. Tu także w lipcu w r. 1704, województwa wielkopolskie pod marszałkiem Piotrem Broniszem zawiązały konfederację na obronę Augusta drugiego i przeciwko pustoszeniu kraju przez wojska szwedzkie. Karol XII-ty umiał z tego związku skorzystać, bo kiedy Jan Grudziński starosta rawski wpadł z Wołoch ze swoim oddziałem aż do Wielkopolski dla popierania strony Stanisława Leszczyńskiego, wysłany do niego pułkownik Zagórski uderzywszy niespodziewanie na pułk Gordona posiłkujący Augusta drugiego, wyciął 500 ludzi, a resztę z dowódcą i wielkimi łupami zabrał w niewolę. W Pyzdrach jest starożytna fara i kościół z klasztorem Franciszkanów; ludność zaś do r. 1794 wynosiła przeszło 3000.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Przegląd polityczny.

Wszystkie oczy zwrócone są w tej chwili na Berlin, i łatwo pojąć radość i dumę prasy berlińskiej z tego powodu. Organ p. Bismarck „Nord. Allg. Ztg.” z niezmierną radością z powodu zjazdu cesarzów wpada w równie niezmierną pychę, gdy powiada, że ten zjazd „jest nowem olbrzymiem zwycięstwem pruskim.” „Spener Ztg.” będąca codzienną lekturą cesarza Wilhelma, ze swojej strony szumnie zapewnia, że ten monarcha „trzyma pokój Europy w swoim ręku.” Nakoniec trzeci dziennik wysoce półrządowy pruski „Prowinz. Corresp.” w upojeniu radości i dumy dalej się jeszcze posuwa, gdy z całą powagą zapewnia, że „dwaj goście cesarscy szczególnie ucieszą się widokiem wspaniałego wojska pruskiego, gdyż ono bądź co bądź jest najlepszą i najpewniejszą rękojmią dla europejskiego pokoju.” Takie wybuchy własnego zadowolenia z potęgi pruskiej nie bardzo są stosowne w chwili obecnej gdy dwaj sąsiedni Cesarze są gośćmi niemieckiego władcy; ale widać prasa pruska nie grzeszy zbytkiem taktu i uczucia przyzwoitości.

Nie ulega wątpliwości, że postawa dworów południowych czyni wielkie wrażenie, i że nieobecność królów Ludwika i Karola w Berlinie, jest w obec zjazdu trzech cesarzów rażąca demonstracją przeciw Prusom.

Jeden z dzienników klerykalnych niemieckich z okoliczności tej pisać o młodym królu bawarskim: „Król Ludwik jest otwartym nieprzyjacielem Prus; i dla tego jest w ciągłej niezgodzie ze swoją matką mającą pruskie i protestanckie sympatie. Gdy zanosiło się na wojnę francusko-niemiecką, król Ludwik miał zamiar zachować neutralność zbrojną. Liczył przy tem na poparcie ze strony Austrii, ale nie otrzymał z Wiednia odpowiedzi w porę i okoliczności zmusiły go połączyć się z Prusami przeciw Francji. Podczas wojny okazywał Prusom wymuszoną grzeczność, którą tyle przynajmniej zyskał, że wojsko bawarskie nie we wszystkich bitwach wystawiane było na pierwszy ogień, i że większych jeszcze strat nie ucierpiało. Po wojnie nieprzyjaźń króla Ludwika ku Prusom ciągle wzrastała, a teraz w zupełności ją podzieliła przeważna większość ludu bawarskiego, nawet protestantów. Tak zwani narodowo-liberalni unijonści w Bawarii stracili już dawny zapal dla Prus. Nadto armja bawarska jest równie nieprzyjaźnie dla Prus usposobioną jak ludność cywilna. Tyle wystawiona jej przyjaźń dla Prusaków podczas wojny była w części wymuszona, w części następstwem ówczesnego



upojenia zwycięstw. Dziś armja bawarska pała żądzą zmierzania się z Prusakami i t. d." Obraz ten prawdopodobnie jest mocno przesadzony, gdyż uczucie jedności niemieckiej jest bardzo silne, nawet w Bawarii; ale zdaje się być pewnem, że wyrzyskiwanie tego uczucia na wyłączną korzyść Prus coraz niepopularniejszym w Niemczech Południowych się staje. (G. P.)

## Telegramy.

**Berlin, 9 września.** Przegląd wojska w Spandau. Audjencja Bismarcka u Naj. Cesarza Aleksandra. Konferencja Bismarcka z Górczakowem. Onegdaj podczas iluminacji 7 osób uduszono, a 16 raniono.

## OD REDAKCJI.

P. *Prawda* w Warcie. — Chcąc aby korespondencja mogła być interesująca, nie dość jest nicować wieści przez kogoś innego podane, ale i samemu trzeba zamieścić jakie fakty. Łatwiej bowiem krytykować, aniżeli samemu coś stworzyć. Z tych przeto uwag listu pańskiego drukować nie będziemy.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumerat na „Kaliszanina,” Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał czwarty r. b.

## Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż prawnie w drodze egzekucji sądowej zajęte ruchomości jako to: meble jesionowe, fortepjan, lustro, sprzęt pokojowy, kuchenne i gospodarcze, płaszczy męzki, porcelana tudzież naczynia mosiężne i szklane, powozy, konie i t. p. przedmiotów, w dniu 5 (17) września r. b. przez publiczną licytację sprzedane zostaną. A. J. Lubinkowski. (400)

## Ekspedycja Gazet i pism periodycznych KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH przy księgarni i składzie nut muzycznych HENRYKA HURTIG

w Kaliszu.

przypomina prenumeratorom, że czas zamówień na **czwarty kwartał** się zbliża, a dochodzenie pism bez przerwy, zależy od wczesnego nadesłania należności.

Nudmienia zarazem, że **przyjmuje zapisy na wszystkie pisma periodyczne krajowe i zagraniczne.** (397-4-1)

**Człowiek** mający około lat 60 wieku, czerstwy, samotny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od czasu Śgo Michała miejsca jako **borowy, laborant** przy aptece, lub szynkarz. Bliższa wiadomość w handlu p. W. Szymanowskiego w rynku. (399)

W domu p. Szliwie, na przeciwko kościoła na 2 piętrze, jest do sprzedania palisandrowy **fortepjan** o 7 oktawach z metalową deką, z fabryki wiedeńskiej Tomaszek. Cena stała rs. 350. (393-3-2)

## Tygodnik Rolniczy

pismo poświęcone wszystkim gałęziom rolnictwa, wychodzi w Warszawie od 1 stycznia r. b.

Pismo to zjednało sobie powszechne uznanie i zgromadziło współpracowników zajmujących najpierwsze miejsca w literaturze rolniczej, a mianowicie: S. Zdzitowieckiego, D-ra Tadeusza Kowalskiego, Kazimierza Langie, Stanisława Rewieńskiego, K. Przeciszewskiego, Wojciecha Jastrzębowski, M. Laurysiewicza i wielu innych.

### Cena wraz z przesyłką:

Rocznie . . . rs. 6.

Półrocznie . . . „ 3.

Kwartalnie . . . „ 1 kop. 50.

Prenumerować można w biurze Redakcji, Alea Jerozolimska № 34, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism periodycznych w Warszawie i na prowincji.

Gospodarstwo rolne we wsi Pamięcinie Nr. 3 mila od Kalisza i mila od Stawiszyna położone, składające się z mórg 32 nowopolskiej miary, to jest: z łąk, gruntu ornego, ogrodu warzywnego i owocowego, jest do sprzedania lub wdzierżawienia każdego czasu bez długu amortyzacyjnego.

Wiadomość powziąć można u właściciela Pietraszek w Kaliszu, w domu W-go Szliwie. (394-3-2)

### W dziesięciu lekcjach!

Podpisany obowiązuję się z całą dokładnością wyuczyć wszelkiego rodzaju **kroju** sukien damskich za opłatą od osoby: za udzielanie lekcji w domu rs. 12, zaś za udzielanie u siebie rs. 8.

D. M. Poznański.

Róg Rynku i ulicy Wrocławskiej w domu p. Eiselin № 29, na 1 piętrze. (379-10-5)

Osoba z dobrem wychowaniem, rodowita Niemka, posiadająca także język polski, krawiecczynę i inne rozmaite roboty domowe, poszukuje miejsca do wychowania dzieci; mieszka na Nowej-Warszawie u pani Kurz w Austeryi.

### Są do wynajęcia każdego czasu składy na zboże

przy ulicy Marjańskiej pod № 71 w Kaliszu. — Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.

### Skład nasion Henryka Rynek w Kaliszu obok cukierni p. Gessnera.

Otrzymał transport **cebul kwiatowych** harlemskich tj. hyacenty, tulipany, tacetty, narcyze i t. p., oraz **fiacenców truskawek** holenderskich i ananassowych; i sprzedaje po cenach przystępnych; przytem nadmienia, iż przyjmuje zamówienia na wszelkie gatunki **drzewek owocowych**, róż sztamowych i innych. (401)

strzeżę się panów myśliwych, ażeby, w ogóle na gruntach, należących do dóbr Skarszewa nie polowali, i nie narażali się niepotrzebnie na nieprzyjemności jakie ztąd wyniknąć mogą. Panowie zaś ci, którzy mają pretensję do polowania na gruntach tutejszych, winni być zaopatrzeni w karty, przez W-go Z. albo przezemnie wydane. (401)

Inspektor dóbr Skarszewa **Tyc.**

Od Śgo Michała roku bieżącego jest do wynajęcia w domu p. Jarmickiego na przeciw pomnika **mieszkanie** na drugim piętrze, składające się z 5-ciu pokoi, kuchni, drwalni i schowania; bliższą wiadomość powziąć można u terażniejszego lokatora. J. G. (398-3-1)

### Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu. (Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

		od	do
		ruble i kopieje	
Pszonicy . . .	korzec	6 4	6 12
Zyta . . .		4 10	4 15
Jęczmienia . . .		3 —	3 11
Gryki . . .		3 10	3 14
Grochu . . .		—	—
Prosa . . .		—	—
Kartofli . . .		70	80
Rzepak zimowy . . .		—	—
„ letni . . .		—	—
Lnianki . . .		—	—
Owsa . . .		1 64	1 64
Oleju lnianego . . .	garniec	1 80	1 80
„ rzepakowego . . .		—	—
Nafty . . .		—	—
Okowity . . .		1 37	1 37
„ wiadro . . .		5 7 1/2	5 7 1/2
Wołowiny 1 gatunku . . .	funt	9 —	9 —
„ 2 . . .		8 —	8 —
Cielęciny . . .		8 —	8 —
Baraniny . . .		9 —	9 —
Wieprzowiny . . .		11 —	11 —
Sadła i Słoniny . . .		—	—
Masła niesolonego . . .		22 —	22 —
„ solonego . . .		20 —	20 —
Karpia . . .		—	—
Szczupaka . . .		—	—
Chleba pszennego . . .		6 1/2	6 1/2
„ żytniego . . .		3 1/2	3 1/2
„ razowego . . .		2 1/2	2 1/2
Drzewa opał. twar. sażeń kub. . .		13 30	13 30
„ mięk. . .		10 —	10 —
Siana pud . . .		15 —	15 —
Słomy . . .		7 1/2	7 1/2

### Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 10 września 1872 r.

Monety i papiery.	żądano	placono
	Ruble i kopieje	
Pół-Imperjały rossyjskie . . .	—	—
Oblig. skarbowe . . .	95 60	95 30
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100 . . .	94 —	93 70
„ „ „ serji II. „ 100 . . .	94 —	93 70
„ „ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94 —	93 70
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemsk. . .	79 —	78 70
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . .	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860 . . .	154 25	153 50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864 . . .	154 52	153 75
Akce Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt. . .	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej . . .	—	—
„ „ „ Główn. Tow. Ros. Dróg Żel.-z. . .	140 50	140 —
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Teresp. . .	—	120 —
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej . . .	—	—
Akce Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej . . .	—	107 50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . . .	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 86 1/2 . . .	—	—
„ „ „ nowych „ 108 1/2 . . .	—	—
„ „ „ Likwidac. „ 110 . . .	—	—

### W e k s l e .

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. . .	110 55	110 7 1/2
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	87 42	87 45
Paryż: 300 franków 10 dn. . .	7 67	87 50
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	100 80	100 90
Moskwa: 100 rsr. 1 m. . .	—	99 90
Petersburg: 100 rsr. krótki. . .	100 10	99 90
„ „ „ 3 m. . .	—	—

Dnia 12-go i 13-go września.

Termometri:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj . . .	11	23
Dziś . . .	11	20
<b>Barometr</b>		
Wczoraj: } stała pogoda.		
Dziś: }		